



dr hab. Maciej Witek, prof. US

Instytut Filozofii
Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Szczeciński
ul. Krakowska 71-70, 71-017 Szczecin
tel. 91 444 3336, fax 91 444 3216, e-mail witek@whus.pl

Szczecin, 25 września 2015 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Kingi Kowalczyk-Purol
pt. „Ewolucyjno-memetyczne wyjaśnienie zjawiska religijności. Analiza filozoficzna”
(Szczecin: Instytut Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego 2015, s. 217)
przygotowanej pod kierunkiem dra hab. Wiesława Dyka, prof. US**

Celem recenzowanej rozprawy jest „przetestowanie wydajności eksplanacyjnej memetyki” (s. 10), a dokładniej „zbadanie możliwości wyjaśnienia religii poprzez memetykę” (s. 8-9). Innymi słowy, Doktorantka chce ocenić „możliwości poznawcze zastosowania instrumentarium memetyki do badań nad powstaniem/strukturą/trwaniem (konserwacją) religii” (s. 7). Deklaruje jednocześnie, że rozwiązując wyżej postawiony problem posługuje się kryteriami naukowości wypracowanymi przez filozofię nauki, mając na myśli „wymogi stawiane (...) dowolnym procedurom badawczym, które pretendują do przypisania im statusu naukowości” (s. 7). Doktorantka przyjmuje następujące kryteria: wewnętrznej spójności, potencjału heurystycznego, falsyfikowalności oraz stopnia konfirmacji hipotez (zob. s. 35 oraz s. 195). Główna teza recenzowanej rozprawy głosi, że memetyka religii tych kryteriów nie spełnia, a więc „[potencjał poznawczy] perspektywy memetycznej w wyjaśnieniu powstania, trwania oraz kształtowania się struktury religii” należy ocenić negatywnie (s. 194).

Warto podkreślić, że Doktorantka ocenia sprawność eksplanacyjną memetyki badając memetyczne ujęcia religii nie tyle pod względem ich *merytorycznej trafności*, ile pod względem ich *poznawczego statusu*; innymi słowy, nie pyta o to, czy rekonstruowane przez Nią teorie oferują trafne i wyczerpujące wyjaśnienie przejawów religijności opisywanych przez religioznawstwo i inne nauki, ale o to, czy mają charakter naukowy. Można więc przyjąć, że recenzowana rozprawa należy bardziej do filozofii nauki, niż filozofii religii. Tak też zamierzam ją odczytać i ocenić.

Swój cel – określony we „Wstępie” – Doktorantka realizuje w trzech rozdziałach, po których następuje „Zakończenie”. W **rozdziale pierwszym** prezentuje historyczny oraz filozoficzny kontekst memetycznego ujęcia religii: omawia zmiany światopoglądowe, które towarzyszyły pojawieniu się

i akceptacji Darwina teorii ewolucji, przedstawia kontrowersję między ewolucjonizmem a kreacjonizmem, opisuje zakładaną w pracy metodologię oraz przyjmowane ustalenia terminologiczne, omawia wcześniejsze od darwinowskich naturalistyczne próby ujęcia religii, charakteryzuje koncepcję darwinizmu kosmicznego – w ramach której dochodzi do wyłonienia się memetyki jako programu badawczego – a następnie omawia filozoficzny kontekst ewolucjonistycznego wyjaśnienia religii. W **rozdziale drugim**, zatytułowanym „Pluralizm ewolucyjnych podejść badania religii i kultury” (choć tytuł ten powinien raczej brzmieć „Pluralizm ewolucjonistycznych podejść do badania religii i kultury”, o czym piszę więcej w części recenzji poświęconej błędom językowym), Doktorantka omawia inne niż memetyczne próby ewolucjonistycznego wyjaśnienia religii oraz zjawisk należących do kultury, tj. wyjaśnienia oferowane przez: socjobiologię, teorie kognitywistyczne, psychologię ewolucyjną, ekologię behawioralną, teorię podwójnego dziedziczenia oraz teorię konstrukcji niszy; Doktorantka wykazuje, że rozważane przez nią niememetyczne podejścia ewolucjonistyczne łączy tendencja do pomijania swoistych własności poszczególnych wyznań (a więc przedmiotem ww. wyjaśnień jest religia jako taka, a nie różnorodność przejawów religijności), etnocentryzm (tj. koncentrowanie się na przykładach religijności charakterystycznych dla kultury Zachodu, z której pochodzą autorzy omawianych koncepcji), podejście nomotetyczne (tj. zorientowane na wykrywanie ogólnych prawidłowości z pomijaniem tego, co idiosynkratyczne i niepowtarzalne) oraz adaptacjonizm. W **rozdziale trzecim** „Memetyczne konceptualizowanie religii”, Autorka omawia teoretyczne trudności memetyki związane z ustaleniem znaczenia analogii między genem a memem, definicją memu oraz ujęciem mechanizmów replikacji czy też transmisji memów. Wykazuje jednocześnie, że wśród zwolenników memetyki nie ma zgody co do rozstrzygnięcia ww. kwestii, a oferowane przez niektórych z nich ujęcia mechanizmów transferu memetycznego zdają się zawierać sprzeczność (chodzi o napięcie między tezą o autonomiczności ewolucji memetycznej a tezą dopuszczającą możliwość kontroli transferu memetycznego przez racjonalne jednostki). Doktorantka wnosi na tej podstawie, że program badań memetycznych jest pozbawiony powszechnie akceptowanych i spójnych podstaw teoretycznych. Następnie przedstawia dwie rodziny memetycznych koncepcji religii: teorii, z którymi łączy się negatywna ocena religii jako kulturowego pasożyta umysłu (mowa o koncepcjach R. Dawkinsa, S. Blackmore, R. Brodiego oraz A. Lyncha), oraz teorii traktujących religię jako symbiont, czyli formę życia kulturowego, która jest nie tyle pasożytem ludzkich umysłów, ile funkcjonuje z nimi w symbiozie (mowa o koncepcjach D.C. Dennetta oraz W.G. Runcimana). O teoriach należących do pierwszej rodziny pisze, że nie zawierają one wystarczającego uzasadnienia tezy o pasożytniczym charakterze memów składających się na poszczególne religie; tymczasem w teorii Dennetta znajduje szereg niekonsekwencji związanych z jego ujęciem mechanizmów transferu memetycznego oraz tezą o pozytywnym wpływie religii na dobrostan człowieka. W „**Zakończeniu**” Autorka precyzyjnie i wyczerpująco referuje główne rezultaty swojej pracy. Stwierdza, że memetyka rozumiana jako program badawczy nie spełnia przyjętych w rozdziale pierwszym kryteriów naukowości: program ten

jest pozbawiony spójnych i powszechnie akceptowanych podstaw teoretycznych, pojęcie memu ma niski potencjał heurystyczny, memetyczne teorie religii mają postać niepotwierdzonych empirycznie narracji lub rekonstrukcji historycznych, a także są niefalsyfikowalne.

Strukturę pracy należy ocenić jako dobrą. Zastrzeżenia budzi jedynie podział treści rozdziału pierwszego. W podziale tym trudno dostrzec jakąś czytelną, porządkującą zasadę. Być może jest to konsekwencja braku wyraźnej koncepcji rozdziału pierwszego, o czym piszę niżej w części poświęconej poważniejszym usterkom rozprawy. Szkoda też, że Doktorantka nie sporządziła indeksów osobowego oraz rzeczowego, które powinny znaleźć się w strukturze rzetelnej pracy naukowej.

Zdecydowanie pozytywnie oceniam zawartość merytoryczną pracy, a zwłaszcza rozdziałów drugiego i trzeciego. Doktorantka sprawnie i trafnie referuje poglądy autorów oferujących ewolucjonistyczne ujęcia religii. Rozpoznaje wspólne elementy referowanych ujęć, wskazuje różnice, identyfikuje i omawia słabości. Recenzowana praca przedstawia więc kompetentną rekonstrukcję pewnej dyskusji, która toczy się w środowisku zwolenników ewolucjonistycznego podejścia do badań nad kulturą. (Szkoda tylko, że Doktorantka pominęła głosy krytyków takiego podejścia, np. argumenty formułowane przez Jerry'ego Fodora). Muszę przyznać, że dzięki lekturze omawianej rozprawy wiele się nauczyłem, a mój początkowo umiarkowany entuzjazm dla memetyki wyraźnie osłabł. Krótko mówiąc, przekonuje mnie argumentacja Autorki na rzecz tezy o niskiej wartości poznawczej programu memetycznego.

Prócz wielu zalet, recenzowana praca ma również szereg wad, na których omówieniu chcę skupić się w dalszej części recenzji. W moim odczuciu nie przysłaniają one niewątpliwych zalet pracy. Warto je jednak wypunktować, by pomóc Doktorantce w przygotowaniu książkowej wersji rozprawy (do czego bardzo Ją zachęcam). Poniżej omawiam (1) poważniejsze słabości koncepcyjne i błędy merytoryczne, (2) drobniejsze słabości koncepcyjne i błędy merytoryczne, (3) błędy językowe oraz (4) usterki redakcyjne. Co ciekawe, błędy te znajdują głównie w pierwszym rozdziale pracy; wygląda na to, że ta część rozprawy jest najslabsza pod względem merytorycznym, językowym i redakcyjnym, a przede wszystkim pod względem koncepcyjnym.

(1) Poważniejsze słabości koncepcyjne i błędy merytoryczne

(a) Podstawowa słabość koncepcyjna pracy dotyczy prezentacji, uzasadnienia oraz zastosowania zakładanej metodologii. Przypomnijmy, że celem Doktorantki jest ocena wartości poznawczej memetyki – a dokładniej memetyki religii – przy czym ocena ta polega na sprawdzeniu, czy memetyczny program badawczy oraz konstruowane w jego ramach teorie spełniają kryteria naukowości. W paragrafie 1.3 „Prezentacja metodologicznych oraz przedmiotowych ram pracy”, Doktorantka wymienia cztery takie kryteria (s. 35):

1. wewnętrzna spójność,
2. stopień konfirmacji,
3. falsyfikowalność,
4. wartość heurystyczna.

Ponadto we „Wstępie” przytacza – za Janem Suchem i Małgorzatą Szcześniak – Ajdukiewiczą zasadę racjonalnego uznawania przekonań: „stopień przekonania, z jakim głosimy twierdzenie, nie może być większy od stopnia jego uzasadnienia” (s. 7). Wraz z ww. kryteriami, zasada ta ma stanowić „metodologiczną podstawę odniesienia” (s. 7) lub „metodologiczny punkt odniesienia” rozważań Doktorantki.

Pod adresem przedstawionych wyżej decyzji metodologicznych mam szereg zastrzeżeń.

Po pierwsze, nie zostały one zaprezentowane w sposób precyzyjny. Na czym polega kryterium wewnętrznej spójności? Czy chodzi o samą logiczną niesprzeczność, czy może o jakąś bardziej treściwie rozumianą spójność? Do czego to kryterium należy stosować: do całego programu badawczego, czy też może do poszczególnych teorii, które w ramach tego programu się tworzy? Podobne pytania można postawić w wypadku kryterium wartości heurystycznej: kiedy i o czym powiemy, że ma wysoką wartość heurystyczną? Niestety, lektura rozdziału pierwszego nie pomaga w rozstrzygnięciu tych kwestii. Wyjaśnienie kryterium wartości heurystycznej znajdujemy dopiero na s. 132, gdzie czytamy, że niska wartość heurystyczna memetyki polega na tym, że „nie dodaje żadnej nowej wiedzy o procesie zmiany kulturowej, która nie byłaby już dostępna dzięki osiągnięciom innych dyscyplin naukowych”. Szkoda, że to objaśnienie pojawia się tak późno. Czytając „Zakończenie” można zaryzykować hipotezę, że pisząc o „braku wewnętrznej spójności teoretycznej” (s. 198) memetyki Doktorantka ma na myśli to, że omawiany program badawczy nie ma twardego rdzenia w sensie Imre Lakatosa. Wydaje się, że twarde rdzenie memetyki rozumianej jako samodzielny, naukowy program badawczy, powinien zawierać przyjmowaną przez wszystkich badaczy definicję terminu „mem” oraz powszechnie akceptowane ujęcie mechanizmów transferu memetycznego. Niestety – co słusznie wykazuje Autorka w paragrafie 3.1. rozdziału trzeciego – jak do tej pory memetyka nie wypracowała ani takiej definicji, ani takiego ujęcia. Możemy więc dodać, że memetyce daleko jeszcze do samodzielnego programu badawczego w sensie Lakatosa. Jeśli moja interpretacja stosowanego przez Autorkę kryterium wewnętrznej spójności jest słuszna, to może lepiej byłoby mówić o warunku ufundowania naukowego programu badawczego na twardym rdzeniu stanowiącym system powszechnie akceptowanych założeń. Co więcej, zastosowanie siatki pojęciowej Lakatosa metodologii naukowych programów badawczych otworzyłoby przed Autorką możliwość doprecyzowania kryterium wartości heurystycznej: zdaniem Lakatosa, naukowy program badawczy rozwija się dzięki stosowaniu szeregu heurystyk pozytywnych oraz negatywnych, które w ten czy inny sposób wykorzystują elementy rdzenia. Przyjmując punkt widzenia Lakatosa można dalej powiedzieć, że ocenie pod względem statusu

poznawczego (tj. w kategoriach „naukowe”/„nienaukowe”) podlega nie jedna teoria, ale cały program badawczy – np. program badawczy memetyki religii – ze względu na sposób, w jaki się rozwija (jest to idea, którą Lakatos przejmuje od Poppera).

Również wymogi confirmacji oraz kryterium falsyfikowalności nie zostały precyzyjnie przedstawione. Z grubsza rzecz biorąc wiadomo o co chodzi: terminy „confirmacja” oraz „falsyfikowalność” mają w filozofii nauki ustalone znaczenia. Jak należy jednak stosować ww. kryteria? Czy pisząc o confirmacji, Autorka ma na myśli weryfikację w sensie przyjętym przez filozofów Koła Wiedeńskiego, czy też może Poppera trzeci warunek rozwoju wiedzy (w myśl którego nowa teoria musi mieć jakieś spektakularne potwierdzenia)? Czy kryterium falsyfikowalności ma działać tak, jak to się zakłada w naiwnym falsyfikacjonizmie (w myśl którego sama logika i doświadczenie wystarczają do sfalsyfikowania teorii), czy też może tak, jak chciał Popper (według którego falsyfikacja jest przedmiotem decyzji podjętej w świetle reguł metodologicznych ograniczających zastosowanie wybiegów konwencjonalistycznych)? Niestety, Doktorantka nie uwzględnia tych kluczowych kwestii. Posługuje się terminami „wewnętrzna spójność”, „wartość heurystyczna”, „confirmacja” i „falsyfikowalność” tak, jakby wiadomo było, o co chodzi. Tymczasem nie wiadomo dopóty, dopóki nie wskaże się tradycji metodologicznej oraz stanowiska w filozofii nauki, z których te terminy się zapożyczają.

Ostatnia z wyżej sformułowanych uwag pozwala nam przejść do **drugiego** zastrzeżenia dotyczącego przyjmowanych przez Doktorantkę kryteriów naukowości. Rzecz w tym, że Jej **wyбір tych a nie innych kryteriów naukowości jako narzędzi oceny memetyki nie jest należyście umotywowany**. Nie jest jasne, dlaczego rozważając kwestię naukowości memetyki mamy brać pod uwagę akurat takie kryteria. Co więcej, można zakwestionować wybór kryterium falsyfikowalności. Memetyka jest programem badawczym, który mieści się w ramach szeroko rozumianego paradygmatu ewolucjonistycznego, zwanego kosmicznym darwinizmem, dla którego wzorem naukowości jest nie tyle fizyka, ile biologia. Tymczasem *bezpośrednie* stosowanie kryterium falsyfikowalności do narracyjnych wyjaśnień, które ten paradygmat faworyzuje, jest dość wątpliwe. Innymi słowy, wiele wskazuje na to, że biologia ewolucyjna oraz inne programy badawcze funkcjonujące w ramach paradygmatu ewolucjonistycznego spełniają inne kryteria naukowości, niż np. programy badawcze z zakresu fizyki. Co ciekawe, Doktorantka najprawdopodobniej zdaje sobie z tego sprawę. W paragrafie 1.7.1. rozdziału pierwszego zwraca uwagę na to, że „prawa” i wyjaśnienia formułowane w biologii nie mają takiego samego charakteru i struktury, co prawa i wyjaśnienia formułowane w fizyce. Niestety, spostrzeżenie to nie znajduje ani rozwinięcia, ani uzasadnienia. W rozdziale pierwszym, w paragrafie 1.3., Doktorantka omawia koncepcję narracji historycznych autorstwa Ernsta Mayra. Według Mayra, falsyfikowalność narracji historycznych nie jest tym samym, co falsyfikowalność uniwersalnych praw fizyki. Celem narracji rekonstruowanej na gruncie biologii ewolucyjnej jest znalezienie odpowiedzi na dwa pytania: *jak* doszło do wyłonienia się danego rozwiązania oraz *dłaczego* jest ono stabilne?

Na pierwsze z tych pytań odpowiadamy sięgając po środki oferowane przez inne nauki, a zwłaszcza fizykę i chemię; na pytanie drugie odpowiadamy posługując się m.in. kategorią adaptacji. Na czym miałyby polegać falsyfikowalność tak skonstruowanej narracji? Znalezienie odpowiedzi na to pytanie nie jest sprawą prostą. Na przykład Profesor Kazimierz Jodkowski z Uniwersytetu Zielonogórskiego twierdzi w swoich pracach, że współczesna teoria ewolucji nie spełnia Popperowskiego kryterium falsyfikowalności. Podobnego zdania – choć w tym wypadku mowa o opinii na temat memetyki – jest W.G. Runciman, którego poglądy Autorka omawia w paragrafie 3.3.2. rozdziału trzeciego: zdaniem Runcimana, narracje historyczne są wyjaśnieniami konstruowanymi *ex post* i jako takie są pozbawione mocy predykcyjnej. Jakie przewidywania można wyprowadzić z teorii ewolucji? Przyniesiony przez Doktorantkę fragment z pracy autorstwa A. Rosenberg oraz D.W. McShea (s. 23) głosi, że naukowy charakter teorii biologicznych po Darwinie polega na tym, że teorie te wskazują procesy przyczynowe odpowiedzialne za bioróżnorodność; nie mówi się nic o przewidywaniach, które można by sprawdzać empirycznie. Podsumowując, zachęcałbym więc Doktorantkę do przemyślenia, czy wszystkie stosowane przez Nią kryteria naukowości są umotywowane w tym sensie, że uwzględniają specyfikę biologii ewolucyjnej, czyli dyscypliny, która stanowi wzór naukowości dla memetyki.

Po trzecie, w rekonstrukcyjnych częściach pracy poświęconych omówieniu konkretnych memetycznych teorii religii brakuje wyraźnych i systematycznych odniesień do wskazanych przez Doktorantkę kryteriów naukowości. Co ciekawe, Autorka nigdzie nie powołuje się na przywołaną we „Wstępie” Ajdukiewicza zasadę racjonalnego przyjmowania przekonań, a do pozostałych kryteriów naukowości Doktorantka odwołuje się wyraźnie dopiero w „Zakończeniu”. W dużym skrócie wywód Doktorantki można przedstawić tak: w rozdziale pierwszym przedstawia cztery kryteria naukowości, w rozdziałach drugim i trzecim rekonstruuje i krytycznie omawia różne teorie, a w „Zakończeniu” deklaruje, że teorie te nie spełniają kryteriów wskazanych w rozdziale pierwszym. Wydaje się, że praca zyskałaby na przejrzystości, gdyby po omówieniu każdej kolejnej propozycji teoretycznej Autorka wskazywała, których kryteriów ta propozycja nie spełnia. Wtedy z czystym sumieniem mogłaby napisać w „Zakończeniu”, że opinia o nienaukowości memetyki religii jest uzasadniona.

(b) W świetle przedstawionych wyżej uwag dot. metodologii pracy wypada przyjąć, że błędna jest koncepcja rozdziału pierwszego: zamiast relacjonować poglądy Jamesa i Hume’a oraz opisywać nieistotną z punktu widzenia pracy kontrowersję między ewolucjonizmem a kreacjonizmem, Doktorantka mogłaby więcej miejsca poświęcić omówieniu i umotywowaniu przyjmowanych przez Nią kryteriów naukowości, sięgając przy tym do bogatej literatury z filozofii nauki.

(c) W kilku miejscach swojej rozprawy Doktorantka pisze o „losowym charakterze” (s. 29, s. 61) zmian ewolucyjnych i samego procesu ewolucji. Nie wyjaśnia niestety, na czym ta losowość ma polegać. Czytelnik może błędnie zakładać, że w grę wchodzi potoczne pojęcie losowości, które konotuje przypadkowość, nieprzewidywalność itp. Tymczasem w ewolucjonizmie termin „losowe” ma konkretne znaczenie: jak pisze Ernst Mayr, „[t]wierdząc, że pewna mutacja lub zmiana jest losowa [ang.

random], mamy na myśli tylko tyle, że nie ma żadnej korelacji między powstaniem nowego genotypu i adaptacyjnymi potrzebami organizmu we wchodzącym w grę środowisku”. Alvin Plantinga – za którym przytaczam tę opinię (zob. opracowane przez niego hasło „Religion and Science” ze Stanford Encyclopedia of Philosophy, dostęp 23 września 2015 roku, godz. 15.25) – twierdzi na tej podstawie, że można uzgodnić tezę o losowości zmian genetycznych z tezą, w myśl której Bóg steruje procesem ewolucji (kreacjoniści twierdzą z kolei, że pozytywne mutacje nie są losowe lub przypadkowe w omawianym tu sensie, ale są zaprojektowane). Duża szkoda, że Doktorantka nie objaśnia przyjmowanego w teorii ewolucji znaczenia terminu „losowa zmiana”. Można odnieść wręcz wrażenie – mam nadzieję, że błędne – że nie bierze tego znaczenia pod uwagę. Powstaniu tego wrażeniu sprzyja niejednoznaczna ocena chrześcijańskiego ewolucjonizmu w wersjach zaproponowanych przez Życińskiego oraz Peacocke’a, którą Autorka proponuje na s. 29, oraz pozostawiona bez uzasadnienia opinia o rzekomo „fałszywej dychotomii: albo losowość ewolucji, albo rozumny projektant” (s. 32).

(2) Drobniejsze słabości koncepcyjne i usterki merytoryczne

- Pisząc o metodzie hipotetyczno-dedukcyjnej, Doktorantka stwierdza, że „[k]onstytutywną cechą tej metody jest odwoływanie się do jednostkowych faktów oraz ich ekstrapolacja do postaci zdań o większym stopniu ogólności” (s. 7). Opinia ta jest błędna. Wskazana przez Autorkę procedura uogólniania jest właściwa metodzie indukcyjnej. Tymczasem metoda hipotetyczno-dedukcyjna postulowana jest przez falsyfikacjonizm, czyli stanowisko przeciwne indukcjonizmowi. Falsyfikacjoniści twierdzą, że procedura badania naukowego polega na formułowaniu hipotez wyjaśniających, a następnie na wyprowadzaniu i testowaniu ich konsekwencji.
- Na s. 17 Doktorantka stwierdza, że „Newton odwołując się tylko do procesów mechanicznych wyjaśniał dowolny ruch”. Jest to opinia w najlepszym razie dyskusyjna, a w najgorszym po prostu błędna: oddziaływania mechaniczne (a nie „mechanicystyczne”, bo mechaniczyczne może być wyjaśnienie procesu, a nie wyjaśniany proces; zob. uwagi przedstawione w części poświęconej błędom językowym) wymagają bezpośredniego kontaktu oddziałujących ciał, a w swojej teorii grawitacji Newton postulował oddziaływania ciał na odległość.
- Na s. 17 Doktorantka nazywa Platona „hellenistycznym filozofem”. Tymczasem epoka hellenistyczna rozpoczyna się (umownie) w 323 roku p.n.e., czyli 24 lata po śmierci Platona.
- Nie rozumiem następującej opinii Autorki: „[p]anteizm jest kategorią, która wprowadza w pole znaczeniowe terminu Bóg wymiar immanentny, ale zarazem nie znosi tradycyjnego znaczenia Boga transcendentnego”. Po pierwsze, panteizm jest stanowiskiem, a nie kategorią. Po drugie,

skoro mowa o terminie „Bóg”, to należy to słowo wziąć w cudzysłów. Po trzecie, jeśli Spinozę uznać za panteistę, to chyba trudno uzgodnić jego tezę „Deus, sive Natura” z transcendentnym znaczeniem Boga

- Nie wiem, czemu ma służyć zastosowanie kategorii „atraktora” funkcjonującej w teorii chaosu do określenia Boga (s. 27). Po pierwsze, zastosowanie to może prowadzić do nieporozumień, gdyż terminem „atraktor” posługuje się w swojej teologii Arystoteles. Po drugie, definicja atraktora z przypisu 44 zawiera błąd *ignotum per ignotum*, gdyż odwołuje się do nieobjaśnionego terminu „przestrzeń fazowa”.
- Na s. 42 Doktorantka stwierdza, że „wszystkie dotychczasowe naturalistyczne wyjaśnienia religii wydają się być w świetle teorii ewolucji bardziej sensowne, czy też lepiej ugruntowane. Jest tak, ponieważ ewolucjonizm może stanowić dla tych teorii swego rodzaju układ odniesienia, czy też swego rodzaju horyzont poznawczy”. Wydaje się, że jest to pierwsza z postawionych w pracy hipotez. Niestety, dalsza lektura nie przynosi jej uzasadnienia.
- Nie rozumiem, dlaczego nienaukowość koncepcji Freuda ma implikować jej nienaturalistyczny charakter, co sugeruje Doktorantka na s. 42 w przypisie 98.
- Na s. 45 czytamy, że „[r]ozwinięcie psychologii różnic indywidualnych było kolejną konsekwencją odrzucenia redukcjonistycznego paradygmatu badań nad religią”. Zastanawiam się, czy nie powinno tu być „motywacją” zamiast „konsekwencją”.
- Na s. 96 Doktorantka błędnie utożsamia hipotezę rozległej modularności z dziedzinową specyficznością. Dziedzinowa specyficzność jest własnością systemów przetwarzania informacji albo procesów, które w tych systemach zachodzą. Polega ona na tym, że systemy te są wyspecjalizowane w przetwarzaniu bodźców tworzących pewną dziedzinę (np. twarzy, zdań itp.). Tymczasem ww. hipoteza dotyczy budowy umysłu i głosi, że struktura umysłu składa się z wielu dziedzinowo-specyficznych systemów.

(3) Błędy językowe

Rozprawę czyta się dobrze, tj. w sposób płynny i z poczuciem, że rozumie się wywód Autorki. W lekturze przeszkadzają jednak pewne błędy językowe, których przykłady podaję niżej.

- Doktorantka błędnie stosuje słowo „być” po zwrotach „wydaje się” oraz „zdaje się”, np. pisze „zdaje się być znakomitym obiektem” (s. 6) zamiast „zdaje się znakomitym obiektem”, „wydaje się być jedynie futorologiczną mrzonką” zamiast „wydaje się jedynie futorologiczną mrzonką”, „wydaje się być istotne przesunięcie” (s. 26) zamiast „wydaje się istotne przesunięcie”; takie sformułowania są wyraźnymi anglicyzmami, tj. kalkami angielskiej frazy „seem to be”); tego typu kalki pojawiają się na stronach 27, 30 i wielu innych.

- Innymi **anglicyzmami** są następujące błędy: „komprehensywne ujęcie” (s. 6 oraz s. 139) zamiast „wyczerpujące ujęcie”, „behavior społecznie akceptowany” (s. 9) zamiast „społecznie akceptowane zachowania”, „egzaminowanie religii” (s. 12) zamiast „badanie religii”, „egzaminować teorię” (s. 35) zamiast „oceniać teorię”, „sentencja sądu” (s. 33) zamiast „wyrok sądu”, „zdolności kreacyjne” (s. 197) zamiast „zdolności twórcze”, „wszechświatów juvenilnych” (s. 52) zamiast „wszechświatów niemowlęcych”, „operuje” (s. 65) zamiast „działa”.
- Zdziwienie budzi sformułowanie ze s. 11 „[c]zego konsekwencją, *resp.* przyczyną, jest...”. Zatem chodzi o przyczynę, czy o skutek?
- Doktorantka bardzo często **posługuje się przymiotnikiem „ewolucyjne” w kontekstach, w których powinno się stosować przymiotnik „ewolucjonistyczne”**. Rzecz w tym, że mówimy o zmianach, tendencjach, rozwiązaniach itp., że są *ewolucyjne*, a o teoriach, koncepcjach, wyjaśnieniach, podejściach, paradygmatach itp., że są *ewolucjonistyczne*. Tymczasem na s. 13. Autorka stosuje frazę „ewolucyjne koncepcje”, choć powinno się używać zwrotu „ewolucjonistyczne koncepcje”. Recenzowana rozprawa zawiera niestety bardzo wiele podobnych **błędów kategoryalnych**. Ograniczę się więc do podania kilku przykładów. Tytuł paragrafu 1.7. „Kontekst filozoficzny ewolucyjnego wyjaśnienia religii” (s. 55) powinien brzmieć „Kontekst filozoficzny ewolucjonistycznego wyjaśnienia religii”. Z tych samych powodów tytuł rozdziału drugiego powinien brzmieć „Pluralizm ewolucjonistycznych podejść do badania religii i kultury”, a nie „Pluralizm ewolucyjnych podejść badania religii i kultury”. Podobnie na s. 196 Doktorantka posługuje się kilkakrotnie frazą „ewolucyjne podejście wyjaśniania religii”, która zawiera dwa błędy: powinno się mówić o *ewolucjonistycznych* podejściach *do* wyjaśniania religii. Tymczasem na s. 91 czytamy o rozumieniu „ewolucjonizmu jako procesu”, który promuje egoistyczne jednostki; rozumiem, że chodzi o proces *ewolucji*.
- Z innym **przesunięciem kategoryalnym** mamy do czynienia na s. 30, gdzie Autorka pisze o „potwierdzonej mnogością danych empirycznych ewolucji neodarwinowskiej”; tymczasem powinniśmy mówić o „potwierdzonej mnogością danych empirycznych neodarwinowskiej teorii ewolucji”. Niestety, praca zawiera dość dużo takich przesunięć, gdzie zamiast o teorii danego zjawiska pisze się o samym zjawisku. Podobnie trudno zgodzić się z Doktorantką, że „procesy chaotyczne to kolejne osiągnięcia współczesnej nauki” (s. 28); takim osiągnięciem może być teoria chaosu, ale nie opisywane przez nią procesy. Przesunięcie kategoryalne zawiera też następująca opinia: „nierzadko spotykaną koncepcją (...) jest również możliwość pełnego zrozumienia (...) religii tylko przez osoby (...)” (s. 38); jak koncepcja może być możliwością? Dalej, na s. 50 czytamy o „rdzeniu teoretycznym procesów”; najprawdopodobniej chodzi o rdzeń teoretyczny *opisów* procesów. Na s. 93 Autorka pisze, że „fundamentalną koncepcją

jest natura ludzka”, a na s. 95, że „[k]olejnym założeniem, które cechuje psychologię ewolucyjną, jest modularność umysłu” (pisownia oryginalna); natura ludzka nie jest koncepcją, ale przedmiotem pewnej koncepcji; podobnie modularność umysłu nie jest założeniem psychologii ewolucyjną, ale cechą budowy umysłu. Na s. 105 czytamy, że „[a]utorami kulturowego doboru grupowego są Boyd oraz Richerson”; tymczasem wymienieni badacze są autorami *koncepcji* kulturowego doboru grupowego. Na s. 153 Doktorantka pisze, że „celibat (...) nie jest testowalną hipotezą naukową”; to prawda, ale czy taką opinię Autorka chciała wyrazić?

- Sformułowanie „konsekwencje implikowane przez ewolucjonizm” (s. 17) zawiera pleonazm; lepiej mówić o konsekwencjach ewolucjonizmu; podobnie jest w wypadku frazy „implikacją wynikającą” ze s. 21.
- Na s. 19 Doktorantka pisze, że „model rozgałęziającego się drzewa (gradualizmu) jest przeciwstawny koncepcji drabiny jestestw, w którym zmiany mają charakter liniowy”; nie jest dla mnie jasne, do czego odsyła zaimek „którym”: do rozgałęziającego się drzewa, czy do drabiny jestestw.
- W języku polskim piszemy „Peacocke’a”, a nie „Peacockea” (s. 29). Podobnie piszemy „Hume’a”, a nie „Humea” (s. 42n).
- Na s. 37 zamiast mowa o „zwiększaniu prawdopodobieństwa prawdziwości twierdzenia”. Lepiej pisać o zwiększaniu prawdopodobieństwa twierdzenia.
- Na s. 51 powinno być „skutkują” zamiast „wynikują”. Podobnie na s. 52 powinno być „skutkowały” zamiast „wynikowały”, a na s. 63 „skutkuje” zamiast „wynikuje”.
- Na s. 53 dwukrotnie mowa o „nauce” tam, gdzie lepiej mówić o uczeniu się (chodzi o zdolność do uczenia się, a nie o zdolność do nauki).
- Na s. 94 powinno być „faktu, że” zamiast „faktu stwierdzającego, że”.

(4) Usterki redakcyjne

Pod względem redakcyjnym pracę należy ocenić jako dobrą. Czytelny i konsekwentny jest sposób budowania przypisów oraz konstrukcji bibliografii. Rozprawa nie jest jednak wolna od drobnych błędów redakcyjnych, których przykłady podaję niżej.

- W wypadku wtrąceń zaznaczonych za pomocą myślników, dość często przynajmniej jeden z myślników (tj. otwierający lub zamykający wtrącenie) jest krótszy, tj. ma postać łącznika, a nie półpauzy (zob. np. s. 5, 6, 9, 47, 194, 195, 201 oraz wiele innych stron).
- W tekście pojawiają się czasem nadmiarowe spacje, m.in. przed kropką kończącą zdanie (np. s. 6).

- Na s. 6, w 3 wierszu licząc od dołu, pojawia się średnik zamiast przecinka.
- Na s. 8 brak kropki kończącej zdanie po słowie „Morgana”.
- Na s. 10 jest „multikazalnego” zamiast „multikauzalnego”.
- Na s. 12 brakuje spójnika „i” między słowami „rejestr” i „zwięzła analiza”.
- Na s. 13 brak kropki kończącej zdanie po słowie „swoistych”; kolejne zdanie powinno zaczynać się wielką literą.
- W tytule paragrafu 1.1. mowa o wpływie teorii ewolucji na „ówczesne pojmowanie świata” (s. 15); czy chodzi o wpływ na dziewiętnastowieczne, czy obecne pojmowanie świata?
- Na s. 16 w pierwszym wierszu paragrafu 1.1.1. pojawia się zbędny przymimek „w”.
- Na s. 26 powinno być „statycznej”, a nie „statecznej”.
- Na s. 27 powinno być „pozbawieniu” zamiast „pozbawienia”.
- Na s. 31 powinno być „przede wszystkim”, a nie „przed wszystkim”.
- Na s. 63 brakuje słowa „ich” przed słowem „nadużyciem”.
- Na s. 75 powinno być „czterdzieści” zamiast „pięćdziesiąt”.
- Na s. 94 powinno być „adaptacjonistycznego” zamiast „adaptacyjnego” (pisownia oryginalna).
- Na s. 195 powinno być „lecz, wspomniane”, a nie „lecz ,wspomniane” (czyli spacja powinna być po prawej, a nie lewej stronie przecinka).
- Na s. 195 powinno być „ang.” zamiast „and.”
- Na s. 196 powinno być „konstrukcji” zamiast „konstrukcjo”.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na pewien nierozwinięty wątek, który pojawia się w pracy. Doktorantka trafnie zauważa, że przedmiotem ewolucjonistycznych wyjaśnień religii jest fenomen religijności jako taki, a nie różnorodność przejawów religijności. Tymczasem schematy wyjaśnień charakterystyczne dla teorii ewolucji biologicznej sprawdzają się w wypadku badań nie tyle nad genezą życia jako takiego, ile nad genezą różnorodności jego form (nie przez przypadek tytuł głównej pracy Darwina brzmi „O powstawaniu gatunków”, a nie „O powstawaniu życia”). Dlatego warto zbadać sprawność eksplanacyjną memetyki stawiając przed nią zadanie wyjaśnienia imponującej różnorodności przejawów religijności (które można przedstawić jako *populacje* oraz *lineaże*), a nie fenomenowi religijności jako takiego (którego *istotę* – jeśli takowa w ogóle istnieje – trudno uchwycić). Być może przyczyną fiaska memetyki religii jest to, że koncentruje się ona na drugim z ww. zadań, a nie na pierwszym.

Wskazane wyżej niedociągnięcia recenzowanej rozprawy nie przesłaniają jej zalet. Mgr Kinga Kowalczyk-Purol precyzyjnie określa cel swojej pracy i konsekwentnie go realizuje. Mam wątpliwości, czy zrealizowała go stosując przemyślaną, dobrze umotywowaną i trafnie dobraną koncepcję

metodologiczną, o czym pisałem rozwijając zarzut (a) części (1). Przedstawiła jednak i krytycznie omówiła szeroką panoramę memetycznych teorii religii, dając tym samym dowód dobrych umiejętności warsztatowych oraz imponującego odczytania w literaturze przedmiotu.

Przejdźmy więc do konkluzji. Po dokładnym zapoznaniu się z treścią rozprawy doktorskiej mgr Kingi Kowalczyk-Purol stwierdzam, że praca ta spełnia wymogi *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki*. Innymi słowy, recenzowana rozprawa stanowi „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego” oraz dowodzi, że Doktorantka posiada „ogólną wiedzę teoretyczną” z zakresu filozofii. Dlatego **wnoszę o dopuszczenie mgr Kingi Kowalczyk-Purol do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Maciej Mteż